

Dziurę budżetową będą łątać naszymi pieniędzmi

29 lipca 2013

Coraz więcej podatników musi tłumaczyć się fiskusowi, skąd przed laty wzięli pieniądze na inwestycje i wydatki własne. W przypadku wykrycia zatajonych dochodów fiskus nakłada na podatnika ryczałt w wysokości 75 proc. ukrywanej sumy. Choć przepis stworzono w celu walki z szarą strefą, to urzędy skarbowe mają prawo karać z jego tytułu także podatników fizycznych.

Wystarczy, że podatnik buduje dom lub kupuje samochód, a w deklaracjach podatkowych przedstawia niskie dochody. Albo wykazuje duże straty z prowadzonej działalności, a jednocześnie kupuje nowe maszyny. Wystarczy nawet, że przeznacza sporo pieniędzy na osobiste cele konsumpcyjne. Dla urzędu skarbowego ważne jest, ile podatnik zarabia a ile wydaje i skrupulatnie stara się to monitorować.

Niestety ani ustawa, ani ordynacja podatkowa nie wyjaśniają na kim spoczywa obowiązek udowodnienia pochodzenia przychodów podatnika. Nie ma też sprecyzowanych wymagań, co do okresu przechowywania dokumentów ani tego, jaki okres fiskus może badać. Niejeden podatnik tłumaczy się przed fiskusem z dochodów z lat 1980. i 1990.

W przepisach jest określony pięcioletni okres przedawnienia decyzji o nałożeniu 75-procentowego podatku. Jednak interpretacja przepisów wygląda po stronie fiskusa tak, że 5 lat zaczyna naliczać się od momentu, kiedy urząd skarbowy odnotuje wydatek, który jego zdaniem jest niezgodny z możliwościami finansowymi podatnika. Wtedy zaczyna się dochodzenie skąd, gdzie i za co.

Dla fiskusa nieistotne jest, że mało kto przechowuje dokumentację sprzed 15 czy 20 lat, a pamięć ludzka po takim

okresie może szwankować ile i na co kto wydał pieniędzy, oraz skąd je posiadał. Prawnicy utrzymują, że wiarygodnym dowodem przed sądem mogą być: umowy o pracę, cywilnoprawne, wystawione faktury, księgi podatkowe, zaświadczenie o zatrudnieniu i wynagrodzeniu od byłego pracodawcy. Istnieje też możliwość tzw. uprawdopodobnienia możliwości uzyskania określonych przychodów, np. poprzez świadectwo pracy. Ci sami prawnicy zapominają jednak dodać, iż w obecnych warunkach zatrudnienia, rzadko który pracodawca po rozwiązaniu lub wygaśnięciu umowy (zazwyczaj „śmieciówki”) wystawia świadectwo pracy. Poza tym orzecznictwo i praktyka pokazują, że powyższe ewentualności dowodowe są wyjątkowo rzadko uznawane w postępowaniach.

Niech podsumowującym ten absurd przykładem będzie przypadek oszukanych i okradzionych klientów Amber Gold. Najnowszy „Newsweek” podał, że pomorska Izba Skarbowa sprawdza, czy wpłaty klientów do Amber Gold zgadzają się poziomem z ich dochodów. Klienci, którzy nie będą w stanie udowodnić pochodzenia pieniędzy będą prawdopodobnie musieli zapłacić podatek w wysokości 75 proc. od pieniędzy, które stracili...

Autor: Jaromir

Na podstawie: Puls Biznesu

Źródło: [CIA](#)